

Katarzyna Kuczyńska-Koschany

Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Hannah Arendt i sobowtóry. Próba myślenia

Twórczość to niecierpliwość poznania.

Hermann Broch, *Ludzie w mrocznych czasach*

Jeżeli nie odtwarza się życia w wyobraźni, to nigdy nie żyje się w pełni; „brak wyobraźni” nie pozwala ludziom „istnieć”.

Hannah Arendt, *Ludzie w mrocznych czasach*

Nie sądzę, aby istniał jakiś proces myślowy, który byłby możliwy bez osobistego doświadczenia. Całe myślenie jest przemyśliwaniem, myśleniem podług rzeczy, czyż nie?

Hannah Arendt, *Co pozostaje?* (Günter Gaus rozmawia z Hannah Arendt)

1. Biografie autobiograficzne

Pisał Karl Schlögel [2013] w szkicu *O erosie przyjaźni w mrocznych czasach*¹:

Głos i sława Hannah Arendt wrócą też tam, gdzie wszystko się zaczęło – do miasta jej dzieciństwa i młodości. We własnym przekonaniu była królewianką, mimo że na świat przyszła 14 października 1906 roku w Hannoverze. Nie zmienia to faktu, że poza nielicznymi wtajemniczonymi w dzisiejszym Kaliningradzie, mieście, w którym spędziła dzieciństwo i młodość, pozostaje obca. Ulica, przy której stał jej rodzinny dom – Tiergartenstrasse 6 – wprawdzie i dziś nazywa się Zoologiczewska, z samego budynku jednak nie pozostał nawet ślad. Więcej ocalało w okolicy: w leżącym naprzeciwko kali-

1 Szkic został napisany specjalnie do polskiej edycji *Men in Dark Times*.

ningradzkim ogrodzie zoologicznym stoją jeszcze pawilony i rzeźby ze starego, sławnego królewieckiego zoo, niektóre z nich pamiętają legendarną słonicę Jenny i hipopotama Hansa, którym udało się przetrwać nawet zdobycie miasta przez Armię Czerwoną. Jest gimnazjum w dawnej dzielnicy Hufen, mocno przebudowany Teatr Miejski, niżej, nad Pregolą, Dom Wspólnoty Żydowskiej – wspaniała neoromańska synagoga położona tuż obok została zniszczona w 1938 roku, podczas Nocy Kryształowej – oraz inne fragmenty, które dałoby się powiązać ze światem Hannah Arendt. Najwyraźniej nie nadszedł jeszcze czas jej powrotu do miasta dzieciństwa, które wiązało się dla niej z doświadczeniem pierwotnej ufności, nieopuszczającej jej nawet w latach wygnania i samotności. Jednakże miasto, któremu mimo katastrof XX wieku udało się ochronić grób Kanta, przypomni sobie kiedyś również o Hannah Arendt. Dopiero wspólnie będą nam mogli opowiedzieć o tym, co się stało z Europą w mrocznych czasach.

Rozpocznę więc od ostatniego, niepowołanego do życia, sobowtóra Hannah Arendt, który mógłby być swego rodzaju przypomieniem do jej *Korzeni totalitaryzmu*. W mieście rodzinnym autorki *Kondycji ludzkiej* – Königsbergu/Królewcu/Kaliningradzie – rzeczywiście sobie o niej przypominano; chciano ją niedawno upamiętnić, postawić jej pomnik czy umieścić w znaczącym miejscu tablicę przypominającą o związkach wybitnej myślicielki z miastem Immanuela Kanta. Myślący odważnie, uprawiający obywatelskie nieposłuszeństwo współcześni obywatele Kaliningradu – do których należy opowiadający mi tę historię rosyjski dysydent, tłumacz i poeta, Igor Bielów – nie uzyskali jednak zgody władz miasta na taki akt upamiętnienia. Odmowę uzasadniono tym, że Arendt opisywała totalitaryzm, czyli ustrój także Rosji Putinowskiej właściwy. Pomijam tu groteskowy aspekt tej sprawy, który jako pierwszy rzuca się w oczy i nie wymaga interpretacji, ma raczej wymiar ponurej anegdoty. Chociaż jako gimnazjalistka w Königin-Louise-Schule (Frankfurt), która organizuje akcję protestacyjną wobec młodego profesora, niestosownie zachowującego się względem uczennic (za którą to akcję została Arendt wyrzucona ze szkoły),

czy jako młoda studentka w Marburgu, uczęszczająca na seminarium z Nowego Testamentu u Rudolfa Bultmana i napominająca przewencyjnie profesora: „na seminarium nie powinny się pojawiać antysemickie uwagi” (HAPBI, 30-31), mogłaby być Arendt patronką dysydentów, ludzi myślenia odważnego.

Interesuje mnie jednak co innego: kogo sama Arendt uznawała za swego sobowtóra i kto dziś jej sobowtórzy/sobowtórzy?

To pierwsze należy do dziedziny wyborów autobiograficznych myślicielki i konstytuuje w pewnym stopniu jej ogląd XX wieku. Obok mistrzów myślenia (powiedzmy: Karl Jaspers czy Martin Heidegger, choć to bardziej skomplikowane), postaci, których los zafrapował Arendt (powiedzmy: Róża Luksemburg czy Karen Blixen, choć to tylko przykłady), są osoby, które myślicielka ewidentnie podziwia i odkrywa zaawansowaną z nimi wspólnotę losu (najwyrazistszą inkarnacją będzie tu Rahel Varnhagen). To tym bardziej interesujące, że Arendt, żyjąca w czasach, gdy chętnie spisywano autobiografie intelektualne (by wymienić tylko Jaspersa [1993]² czy Karla Poppera [1997]), sama takiej (ani żadnej innej, np. autobiografii intymnej czy afektywnej) nie napisała. Za to chętnie korespondowała z innymi i pisała cudze biografie. Owo pisanie biografii ważnych dla niej osób, ważnych ze względu na paradygmat losu (Varnhagen, Walter Benjamin) – i to niech będzie hipotezą tego tekstu – jest kodowaniem, szyfrowaniem własnej biografii. Ukryty autobiografizm pism biograficznych Arendt jest, moim zdaniem, hipotezą konieczną – po ich uważnej lekturze. Sama autorka taką hipotezę poniekąd sugeruje, zżymając się na źle napisaną biografię baronowej Blixen:

To jasne, że nikt nie może opowiedzieć historii jej życia tak, jak mogłaby opowiedzieć ją ona sama, a pytanie, **dłaczego nie napisała autobiografii jest równie fascynujące, co pozostawione bez odpowiedzi** [wyróż. – K.K.K.]. [Arendt 2013: 120]

2 W szkicu *Karl Jaspers – obywatel świata* Arendt [2013: 101], pisząc o promotorze swej dysertacji, pisała przecież także o sobie: „Obywatelem świata nie jest się tak, jak jest się obywatelem państwa”.

To drugie, czyli kto dziś wciela się w Arendt, należy do dziedziny sztuki (teatru, filmu). Kto gra Arendt, kto się w nią wciela? Wybitne aktorki: Barbara Sukowa w filmie *Margarethe von Trotty* z roku 2012, Teresa Budzisz-Krzyżanowska i Agnieszka Grochowska w przedstawieniu Teatru TV *Rzecz o banalności miłości* (2011), Savyon Liebrecht, w reżyserii Feliksa Falka³, Hanna Skoczyńska w tym samym spektaklu odgrywanym w 2014 roku, w reżyserii Wawrzyńca Kostrzewskiego, w warszawskim Teatrze Dramatycznym⁴.

Sukowa gra doskonale: jest **rzeczywiście** niemiecką, zasymilowaną Żydówką, elegancką, świetnie wykształconą myślicielką (kiedy redaktor „New York Timesa” zauważa, że większość czytelników jego pisma nie zna greki, Arendt-Sukowa rzuca krótkie: „Niech się uczyć!”), bezkompromisową, odważną osobą (osią filmu uczyniono burzę wokół *Eichmanna w Jerozolimie*), z przekonaniem głoszącą swe tezy, wbrew protestom tzw. opinii publicznej. Sukowa jest **rzeczywiście** Arendt, jej doskonałym sobowtórem, jakby nie-rolą. Większą wagę ma tu życie z rekwizytem, który sam w sobie wtóruje myślicielce wśród rzeczy nieodzownych: pisanie z papierosem, jedzenie z papierosem, odpoczynek z papierosem, wykłady z papierosem, myślenie z papierosem. Na każdej niemal fotografii dorosła Arendt pali papierosa lub trzyma go w odchyłonej dłoni (nazwałabym to odchylenie środkowoeuropejskim, i zauważyłam je wyłącznie wśród kobiet, od Marleny Dietrich począwszy) – Sukowa robi to identycznie. Tworzy mistrzowskie studium gestu; i nie szkodzi, że Arendt jest kruchsza, drobniejsza (na zdjęciach), a Sukowa – pełniejsza (na planie filmowym). Nie aptekarskie ważenie kilogramów tu się liczy, lecz oddanie wyrazistej, znaczącej osobowości, także fizycznie i w sposobie bycia. Sukowa-Arendt próbuje „zagrać” samo myślenie, sam proces myślowy, i – o dziwo – to jej się udaje⁵. Twarz zapisuje olśnienia, zdumienia, przeblęski. W recenzji filmu Małgorzata Sadowska [2014: 82; por. Trotta 2014: 27-29] pisała:

3 Premiera na festiwalu „Dwa Teatry – Sopot 2012”.

4 Tekst przełożył Michał Sobelman.

5 Kilka rozmów z Barbarą Sukową znalazłam w polskich czasopismach [Trotta 2014].

Tym, co tchnie życie w *Hannah Arendt*, jest bez wątpienia Barbara Sukowa, obdarzająca swoją bohaterkę charyzmą, witalnością, energią; tym rodzajem twórczego niepokoju, który czyni szalenie intensywną już samą jej obecność na ekranie. Sukowa nic nie musi robić – wystarczy, że leży na kanapie z papierosem w palcach. Zresztą Arendt paliła pięknie i namiętnie, i nie zdziwiłabym się, gdyby palenie w równym stopniu pomagało jej klarować myśl jak pisanie⁶.

Na szczęście filmowi partnerzy Sukowej (Heinrich Blücher – drugi mąż – Kurt Blumenfeld w Jerozolimie, Hans Jonas) grają równie dobrze. Zwłaszcza relacja z mężem, partnerem intelektualnym, niezmiennie zakochanym w „pani profesor”, jest bardzo wiarygodna. I konkluzja, wynikająca z wielu późnych pism Arendt (*Eichmanna w Jerozolimie* – ów raport/reportaż o banalności zła – traktuje się tu jako cezurę), także podana jest w dialogu z Blücherem. To świetna pointa tego znakomitego filmu: zło może być jednocześnie ekstremalne i banalne (casus: Eichmann), ale tylko dobro może być radykalne – od *radix*, od korzeni.

2. Po prostu niezrównany: Benjamin

Tak nazwał Waltera Benjamina, całkiem mu wówczas nieznanego, Hugo von Hofmannsthal, gdy ten opublikował szkic o *Powinowactwach z wyboru* Johanna Wolfganga von Goethego. Arendt [2007: 9-10] powiada – więcej:

[...] „niezrównane”, absolutnie *sui generis* było wszystko, co robił Benjamin. Gdybym na przykład miała powiedzieć Państwu, do której z dobrze nam znanych kategorii literatury należy Benjamin, to natychmiast utknęłabym wśród zastrzeżeń; kilka z nich chętnie tu przytoczę. Mogłabym powiedzieć, że był bardzo wyedukowany, ale bynajmniej nie był uczynym; główny przedmiot jego zainteresowań stanowiły teksty i inter-

6 Na temat „badaczki zatopionej w książkach i dymie z nieodłącznego papierosa” pisał też Jacek Ziemek [2014].

pretacje tekstów, ale nie czyniło to zeń filologa; fascynowała go nie religia, lecz teologia i wykładnia teologiczna, której niezmienną przesłanką jest nienaruszalność, świętość tekstu, ale nie był teologiem i nieszczególnie interesował się Biblią; był pisarzem, ale takim, którego największą ambicją jest zbudowanie tekstu z samych cytatów. Przekładał Prousta i Baudelaire'a na niemiecki, ale nie był tłumaczem; napisał mnóstwo książek i cały szereg klasycznych esejów o nieżyjących oraz współczesnych pisarzach i poetach, ale nie był krytykiem literackim; napisał książki o niemieckim baroku i niemieckim romantyzmie, a umarł nad szeroko zakrojonym dziełem o francuskim wieku XIX, ale nie był ani historykiem, ani historykiem literatury. Spróbuję pokazać, że **myślał poetycko, ale nie był ani poetą, ani filozofem** [wyróż. – K.K.K.].

Wszystko, co robi, co pisze, jest niezrównane, nie da się go zaklasyfikować, tak bardzo wyprzedza epokę, że ta epoka go nie docenia (kłopoty z habilitacją⁷), jest na łasce i niełasce losu, baśniowego garbuska, alegorii niezdarności istnienia. Mowa tu o samobójstwie, które Benjamin popełnił 26 września 1940 roku w Portbou, na granicy francusko-hispańskiej:

Kiedy nieliczna grupa uciekinierów, do której się przyłączył, osiągnęła hiszpańskie miasteczko przygraniczne, okazało się nagle, że tego dnia granica z Hiszpanią została zamknięta i tamtejsi urzędnicy nie uznają wiz wystawionych w Marsylii. Uciekinierzy mieli więc na drugi dzień tą samą drogą wracać do Francji. W nocy Benjamin odebrał sobie życie, a pogranicznicy, na których to samobójstwo zrobiło niejaki wrażenie, jednak przepuścili jego towarzyszy do Portugalii. Po kilku tygodniach blokadę wiz znów zniesiono.

7 Inna sprawa, że Walter Benjamin tak naprawdę nie chciał takiej profesury ze wszystkimi jej zobowiązaniami: „Grozą przejmuję mnie prawie wszystko, co wynikłoby ze szczęśliwego zakończenia”; „przedpotopowy dyliżans pocztowy, zdążający od stacji do stacji tutejszego uniwersytetu, to nie mój wehikuł”. Już na dysertację Benjamin zdecydował się bardzo niechętnie, ponieważ uważał doktorat za cel, „który doprawdy nie [wyróż. – K.K.K.] uswięca środków”.

Poprzedniego dnia przeszedłby bez trudności, następnego dnia wiadano by w Marsylii, że przez Hiszpanię nie można się wydostać. Katastrofa mogła się wydarzyć tylko w tamtym jednym dniu, w którym się wydarzyła. [Arendt 2007: 34; por. Kuczyńska-Koschany 2013]

Były to owe „pozdrowienia od garbuska”, które tym razem nie dotyczą stłuczonego przypadkiem naczynia, lecz utraconego w szczelinie nieubłaganego losu życia. Arendt przypomina, że „Brecht, dowiedziawszy się o śmierci Benjamina, powiedział podobno, iż jest to pierwsza prawdziwa strata, jaką Hitler zadał literaturze niemieckiej” [Arendt 2007: 29].

3. Geniusz kobiecy

Julia Kristeva [2007⁸; por. Bieńkowska 1999] uważa, że geniusz kobiecy przejawiał się w XX wieku w trzech inkarnacjach: myślicielki – Hannah Arendt, psychoanalityczki dziecięcej – Melanii Klein, powieściopisarki – Sidonie-Gabrielle Colette.

Sama Arendt przeglądała się w kobietach odważnych i niezależnie myślących, idących własną drogą⁹; być może najważniejsza jest tu Rahel Levin-Varnhagen (ostrzeżenie przed traktowaniem asymilacji jako mimikry i – jednocześnie – wcielenie emancypacyjnej odwagi [por. Leszczyńska 2002]), ale Róża Luksemburg, Blixen czy wreszcie, przyjaciółka, Anna Mendelssohn-Weil (prawnuczka słynnego Mojżesza, córka Feliksa – kobiety przyjaźniły się od 1924 roku – to ona zwróciła uwagę Arendt na korespondencję Varnhagen), i matka, Marta Cohn, przejęta praktycznie Goetheańską ideą *Bildung*, matka także – na samym początku.

To, jak Arendt traktowała postać Varnhagen, Kristeva nazwała „sensem przykładowym” [Bieńkowska 1999: 59-77]. Przypomnę, że książka o Rahel była gotowa (bez dwóch rozdziałów już w roku 1933 – jej niemiecki tytuł brzmiał *Rahel Varnhagen. Lebensgeschichte*

8 Chodzi o książkę *Hannah Arendt: biografia*. Jest to pierwsza część tryptyku biograficznego *Génie Féminin* z 1999 roku.

9 „Nie można iść bezkarnie własną drogą” [Korczak].

einer deutschen Jüdin aus der Romantik – ukazała się jednak dopiero w 1958 roku po angielsku, a aż do początku lat 70. Arendt starała się, by tę właśnie książkę, właściwie esej biograficzny, uznano za jej habilitację). Kristeva pisała: „Mimo że Arendt była wielką zwolenniczką «życia opowiedzianego», *bios-grafii*, nie napisała ani autobiografii, ani powieści” [Bieńkowska 1999: 59]. W moim tekście staram się iść o krok dalej niż Kristeva i pokazać, iż pisanie kilku wielkich esejów biograficznych było dla autorki *Ludzi w mrocznych czasach* kryptoautobiograficzne.

Być może, paradoksalnie, wiąże się takie pisanie z tym, co Arendt nazywa „myśleniem bez podpórki” / „myśleniem bez poręczy” („Denken ohne Geländer”), a wyjaśnia je następująco: „Kiedy wchodzi się po schodach, można zawsze trzymać się poręczy, żeby nie spaść. Ale my utraciliśmy tę poręcz. Tak to sobie samej przedstawiam. I tak właśnie staram się myśleć”¹⁰. Zatem pisanie nie-o-sobie zamiast pisania o sobie, niestawianie siebie jako osoby, ale raczej pewnego problemu, w centrum, które wielokrotnie postulowała Arendt, byłoby czymś niezmiernie podobnym do Rimbaudowskiego „Je est un autre” w wersji *à rebours* („Ktoś inny/inna to ja”), przypominałoby zastosowanie kategorii korelatu obiektywnego na wspak.

Arendt była – czego dotychczas chyba nie zauważono, choć ona sama starała się o tym mówić – poetką. Najpierw w znaczeniu, w jakim byli nimi Hermann Broch czy Bruno Schulz: poetką piszącą prozą, piszącą myślenie, odwołującą się twórczo do podwójnej semantyki logosu: tej, na którą powołuje się filologia, i tej, z której samą siebie wywodzi filozofia. Później jeszcze w innym sensie: tam, gdzie esej graniczy z poezją. I tu dłuższy, a dla mnie niezmiernie poruszający, cytat z dzieła myślicielki:

Chciałabym powiedzieć, że wszystko, co zrobiłam, i wszystko, co napisałam, miało **charakter próby** [wyróż. – K.K.K.]. Sądzę, że wszelkie **myślenie, na które pozwalam sobie chyba nieco ponad miarę** [wyróż. – K.K.K.], nosi znamię próby. [*Sympozjon w Toronto* 2002: 204]

10 Słowa Arendt [cyt. za: *Sympozjon w Toronto* 2002: 203].

(Próba, czyli esej. Myślenie ponad miarę, czyli autoteliczny ład ponad potrzebę, cechujący to, co literaturoznawcy, za Romanem Jakobsonem, nazywają funkcją poetycką). I dalej wyznaje Arendt:

W rozmowach z Jaspersem wspaniale było właśnie to, że można było wytrzymać taki wysiłek przez całe tygodnie, choć **były to tylko próby, nie zmierzające do żadnego celu** [wyróż. – K.K.K.]. Oto, mogło się zdarzyć, że już pierwszego dnia poruszaliśmy jakąś kwestię. Jedną z tych, które pamiętam, było *ein guter Vers ist ein guter Vers*¹¹ (**dobry wers poezji to dobry wers poezji**) [wyróż. – K.K.K.]. Mówiąc to, miałam na myśli, że taki wers ma przekonywającą¹² siłę sam z siebie, czego Jaspers nie podzielał. Chodziło mi o to, by przekonać go, że Brecht był wielkim poetą. To jedno zdanie wystarczyło nam na dwa tygodnie, po dwie sesje codziennie. A i później wracaliśmy do niego raz za razem.

Różnica zdań nigdy nie została usunięta całkowicie. Ale **samo myślenie stało się nieskończenie bogatsze, dzięki owej wymianie** [wyróż. – K.K.K.], jak powiedział Jaspers, „bez obszarów zastrzeżonych”, to znaczy, kiedy niczego się nie zataja. [*Sympozjon w Toronto* 2002: 204]

Autorka *Woli* czytała dzieła Johanna Wolfganga von Goethego, Friedricha Hölderlina, Rainera Marii Rilkego, Heinricha Heinego, Emily Dickinson, Williama Butlera Yeatsa, Wystana Hugh Audena. Dała temu wyraz w *Kondycji ludzkiej*, pisząc:

Poezja, której tworzywem jest język, jest może najbardziej ludzką i najmniej światową ze sztuk, w niej więc końcowy wytwór pozostaje najbliżej myślenia, które ją zainspirowało. Trwałość wiersza wytwarza się przez zagęszczenie, tak jakby język, którym mówi się w najwyższym skupieniu, zagęszczony

- 11 W publikacji *Sympozjon w Toronto* [2002: 204] błąd przytoczenia: „ein gute Vers ist ein gute Vers”.
- 12 W publikacji *Sympozjon w Toronto* [2002: 204] błąd morfologiczny: „przekonywującą”.

do ostatecznych granic, był sam w sobie poetycki. [Arendt 2000: 187]

(Jak napisał komentator: „Innymi słowy, poezja graniczy z filozofią – obie zasadzają się na «prawdzie i zmyśleniu», obie są «nie z tego świata»” [Arendt, Auden 2011: 23]).

W komentarzach słusznie zauważono, że:

Arendt ceniła poezję przede wszystkim ze względu na jej zaświatowe piękno i nieużyteczność, które usuwały ją poza krąg naglących, życiowych potrzeb. [...] Ich nieużyteczność i niematerialność uwalniały je od niszczących skutków naturalnego rozpadu, jakiemu ulegają wszystkie przedmioty narażone na codzienne używanie. Wiersze – uważała – przynależą poniekąd do osobnej sfery istnienia, której inne rzeczy świata podsiężycowego nie potrzebują. [Arendt, Auden 2011: 22]

Arendt doceniała też, a może przede wszystkim, homerycką¹³, albo raczej andersenowsko-grimmowską, umiejętność snucia opowieści, czyli to, co niegdyś nazywano poezją epicką (lub może to, co nazwano baśnią literacką¹⁴). W biograficznym portrecie Blixen podkreślała, że tej wielkiej powieściopisarce i autorce opowiadań „wystarczyło życie i świat, by rozpocząć opowieść” [Brudny 2010: 15].

Pisała na ten temat Michelle-Irène Brudny, autorka „próby biografii intelektualnej” (niejako wyręczając myślicielkę od stworzenia takiej autobiografii). Biografka przytacza list Arendt do Richarda Wandschneidera z 16 lipca 1964 roku, wysłany po nowojorskim wieczorze literackim sędziwej już Blixen, podczas którego autorka *Kondycji ludzkiej* mogła posłuchać na żywo mistrzyni opowieści:

- 13 „Kiedy miała piętnaście lat, zbuntowała się przeciwko czytaniu [w szkole – K.K.K.] o świecie Homera. Matka wynegocjowała ugodę z władzami szkoły i Hanna została z tego obowiązku zwolniona” [Brudny 2010: 29].
- 14 Arendt była świadoma siły przekazu baśniowego, zwłaszcza jego wersji oralnej, potocznej. Świadczy o tym np. pierwszy rozdział jej biograficznego eseju o Benjaminie pt. *Garbusek* [Arendt 2007: 13-35].

Przyjechała Karen Blixen, bardzo już stara, niezwykle wrażliwa i krucha, świetnie ubrana. Poprowadzono ją na wielki, renesansowy fotel, nalano jej kieliszek wina, a wtedy ona, bez żadnych kartek i notatek, zaczęła opowiadać historie [z *Pożegnania z Afryką* – K.K.K.], mówiąc prawie słowo w słowo to, co znajdowało się w książce... Siedziała tam jak jakaś zjawa przybyła z nieznanego, tajemniczego miejsca, spoza czasu. [Brudny 2010: 15]

Może Arendt ceniła w baronowej Blixen również prządkę, tkającą opowieść zawsze, Arachne, otulającą świat swoją pajęczyną. „Wszelkie smutki da się znieść, jeśli ujmie się je w historię lub opowie o nich historię” – takie zdanie pojawia się na stronach *Kondycji ludzkiej* [Arendt 2000: 193].

Dlaczego tak się dzieje? Bo od Homera (który – jak powiada Friedrich Schiller – świadczy za Hektorem) i od Herodota (który – jak przypomina Arendt [2002: 55] w rozmowie z Günterem Gausem z 1964 roku pt. *Was bleibt? Es bleibt die Muttersprache* – opiewał sprawiedliwie „wielkie i podziwu godne dzieła Greków i barbarzyńców”) jednak literatura stoi po stronie pamięci, czyli przegranych. Arendt [2002: 55] mówi bardzo wyraźnie: „Jeśli człowiek nie jest zdolny do [...] bezstronności, ponieważ udaje, że kocha swój naród tak bardzo, iż nieustannie mu się «podlizuje», to nic na to nie można poradzić. Uważam, że to nie są patrioci”. Sama bardzo rygorystycznie rozróżniała siebie-obywatelkę Niemiec (a także potomkinię starej królewskiej rodziny, pewnej *polis*) i siebie-Żydówkę (która nie może już – jak w Lessingowskim *Natanie mędrca* – na zawołanie „Zbliź się, Żydzie”, odpowiedzieć: „Jestem człowiekiem”; Żydówka przed antysemityzmem powinna się bronić jako Żydówka). W innym miejscu cytowanej tu rozmowy Arendt [2002: 50] mówiła wprost:

Ja, na przykład, nie pamiętam, abym kiedykolwiek uważała się za Niemkę – w znaczeniu przynależności narodowej, a nie obywatelstwa, o ile wolno mi dokonać takiego rozróżnienia. Przypominam sobie, że około 1930 roku dyskutowałam na ten temat [...] z Jaspersem. On powiedział: „Oczywiście, że

jest pani Niemką!” A ja na to: „Przecież to widać, że nią nie jestem!”

4. Niemczyzna i papieros

Podczas rozmowy z Gausem Arendt mówiła, że został jej język, nawet w najgorszym czasie. Uchyliła więc niejako Celanowskie zestawienie *Muttersprache – Mördersprache*, czy przynajmniej dyskutowała z wpisaną w nie bezradnością: „To nie język niemiecki oszalał. A poza tym nie istnieje żaden substytut ojczystego języka”. I jeszcze: „człowiek, który zapomniał języka ojczystego, zostaje odcięty od źródeł kreatywności własnego języka” [Arendt 2002: 53].

Niemczyzna zatem jako wariant samej siebie – tak, Niemcy – nie. Miłość do poszczególnych ludzi różnych narodowości, nazywanych przyjaciółmi – tak; miłość do narodu, niemieckiego czy żydowskiego – nie. Być może dlatego Ameryka, chociaż niedoskonała, to jednak wielokulturowa.

I papieros. Jedyne uzależnienie. Groźne tylko dla samej Arendt. Ale piękne, trzeźwe i namiętne.

Niemczyzna, papieros, żydowskość nie-auto-afirmatywna. Na pogrzebie Arendt jej przyjaciel od pięćdziesięciu lat (od seminarium z Nowego Testamentu u Bultmanna, na którym tylko oni dwoje byli Żydami), Jonas, powiedział: „Czuło się absolutne zdecydowanie pozostania sobą, realizowane nieustępliwie mimo wielkiej wrażliwości” [Jonas 1985: 211] i „jej odwaga osobista [w czasach hitleryzmu – K.K.K.] zawsze dorównywała ujawnionej później śmiałości intelektualnej” [Jonas 1985: 32].

Bibliografia

- Arendt Hannah (2000), *Kondycja ludzka*, przeł. Anna Łagodzka, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Arendt Hannah (2002), *Co pozostaje? (Günter Gaus rozmawia z Hannah Arendt)*, rozm. przepr. Günter Gaus, przeł. Jerzy Kałużny, „Przegląd Polityczny”, nr 55, s. 46-57.
- Arendt Hannah (2007), *Walter Benjamin 1892-1940*, przeł. Andrzej Kopacki, posłowie Ewa Rzanna, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.

- Arendt Hannah, Auden Wystan Hugh (2011), *Drut kolczasty*, wybrał, przeł. i wstępem opatrzył Piotr Nowak, Fundacja Augusta Hrabiego Cieszkowskiego, Warszawa.
- Arendt Hannah (2012), *Rahel Varnhagen. Historia życia niemieckiej Żydówki z epoki romantyzmu*, przeł. Katarzyna Leszczyńska, Fundacja Pogranicze, Sejny.
- Arendt Hannah (2013), *Ludzie w mrocznych czasach*, przeł. różni, red. Ewa Rzanna, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Bankier Joanna (2006), *Hannah Arendt: co to znaczy być Żydem*, z angielskiego przeł. Piotr Paziński, „Midrasz”, nr 4, s. 31-35.
- Bieńkowska Ewa (1999), *Geniusz kobiecy. Julia Kristeva o Hannah Arendt*, „Gazeta Wyborcza”, nr 169, s. 9.
- Brudny Michelle-Irène (2010), *Hannah Arendt. Próba biografii intelektualnej*, przeł. Małgorzata Kowalska, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Jaspers Karl (1993), *Autobiografia filozoficzna*, przeł. i przypisami opatrzył Stanisław Tyrowicz, Comer, Toruń.
- Jonas Hans (1985), *Hannah Arendt*, przeł. Józef Sieradzki, „Literatura na Świecie”, nr 6, s. 209-213.
- Kristeva Julia (2007), *Hannah Arendt: biografia*, przeł. Jacek Levin, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Kuczyńska-Koschany Katarzyna (2013), *Benjamin, Żyd*, w: teże, „Все поэты жиды“. *Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań, s. 189-205.
- Leszczyńska Katarzyna (2002), *Rahel Varnhagen*, „Przegląd Polityczny”, nr 55, s. 220-223.
- Popper Karl (1997), *Nieustanne poszukiwania. Autobiografia intelektualna*, przeł. Adam Chmielewski, Znak, Kraków.
- Sadowska Małgorzata (2014), *Hannah Arendt*, „Kino”, nr 1, s. 82.
- Schlögel Karl (2013), *O erosie przyjaźni w mrocznych czasach* [posłowie], przeł. Ewa Rzanna, w: Hannah Arendt, *Ludzie w mrocznych czasach*, przeł. Mieczysław Godyń i in., słowo/obraz terytoria, Gdańsk, s. 391-392.
- Sympozjon w Toronto: dzieło Hannah Arendt* (2002), przeł. Wojciech Madej, „Przegląd Polityczny”, nr 55, s. 190-204.
- Trotta Margarethe von (2014), *Słodka buntowniczka*, rozm. przepr. Piotr Czerkowski, „Kino”, nr 1, s. 27-29.
- Ziemek Jacek (2014), *Róża, Hildegarda, Hannah. Trzy kobiety von Trotty i Sukowej*, „Nowa Dekada Literacka”, nr 3/4, s. 170-176.

Katarzyna Kuczyńska-Koschany

Arendt and her Doppelgangers. Attempts at Thinking

The essay discusses an issue that has not yet been studied separately: Hannah Arendt and her autobiographical crumbs scattered across other people's biographies that she wrote and in her own biographies, both literary and cinematic. I called it an attempt at thinking, i.e. a synonym of a (biographical) essay. When Arendt writes about, e.g. Walter Benjamin or Rahel Varnhagen, she also – sometimes – writes about herself. When she smokes a cigarette in a specific way (rather than any other) or speaks German, she creates specific non-verbal doppelganger-like constructions.

Keywords: Hannah Arendt; biography; autobiography; doppelganger construction; essay.

Katarzyna Kuczyńska-Koschany – profesor nauk humanistycznych, polonistka, komparatystka, eseistka, autorka wierszy, prozy poetyckiej i autobiograficznej (nagroda w konkursie im K.K. Baczyńskiego, 2006). Zajmuje się poezją i jej interpretacją, recepcją poetów niemieckiego i francuskiego kręgu językowego w Polsce (Rainer Maria Rilke, Arthur Rimbaud), Zagładą Żydów, synapsami poezji i plastyki, europejskim i polskim esejem literackim. Autorka książek: *Rilke poetów polskich* (2004; wyd. 2, 2017), *Rycerz i Śmierć. O „Elegiach duinejskich” Rainera Marii Rilkego* (2010; wyd. 2, 2015), *Interlinie w ciemności. Jednak interpretacja* (2012), *„Все поэты жи́ды”*. *Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych* (2013), *Skąd się bierze lekcja polskiego? Scenariusze, pomysły, konteksty* (2016), *Nikt nie widzi dobrze. Eseje* (2018), tomu prozy *Zielony promień* (2006). Wydała też wybór *Wiersze (nie)zapomniane* Anny Pogonowskiej (2018). Opublikowała ok. 300 artykułów naukowych i szkiców (m.in. w „Literaturze na Świecie”, „Pamiętniku Literackim”, „Ruchu Literackim”, „Tekstach Drugich”, „Zagładzie Żydów”). Współautorka podręcznika licealnego *Starpolskie korzenie współczesności* (2004). Opiekunka naukowa Koła Miłośników Kultury i Literatury Żydowskiej „Dabru emet” (UAM), członkini Komitetu Nauk o Literaturze PAN. Obecnie kieruje Zakładem Badań nad Tradycją Europejską IFP UAM. Mama Tobiasza i Leny Miriam.